

Szczepan Kowalik

(Pontifical University of John Paul II in Krakow)

<https://orcid.org/0000-0002-2713-0222>

e-mail: szczepan.kowalik@upjp2.edu.pl

Księża z ziem włączonych do Rzeszy i Związku Sowieckiego na wygnaniu w diecezji sandomierskiej w latach II wojny światowej

*Clergymen from the Polish Territory Annexed by the Reich and Soviet Union in
Exile in the Sandomierz Diocese at the Time of World War II*

ABSTRACT

The paper deals with the fate of the Catholic Church priests who during World War II were in the Polish territory occupied by Nazi Germany. They were refugees from the areas where the first acts of war took place in September 1939 as well as the ones displaced later by German authorities after the Polish areas had been annexed by the Third Reich or coming from the areas occupied by the Soviet Union. Many of them found themselves in the Sandomierz Diocese which was within the borders of the General Government.

PUBLICATION INFO				
				e-ISSN: 2449-8467 ISSN: 2082-6060
				
THE AUTHOR'S ADDRESS: Szczepan Kowalik, the Institute of History of the Pontifical University of John Paul II in Krakow, 9 Kanoniczna Street, Kraków 31-002, Poland				
SOURCE OF FUNDING: Statutory Research of the Institute of History of the Pontifical University of John Paul II in Krakow				
SUBMITTED: 2024.11.24	ACCEPTED: 2025.07.31		PUBLISHED ONLINE: 2025.10.31	
WEBSITE OF THE JOURNAL: https://journals.umcs.pl/rh			EDITORIAL COMMITTEE e-mail: reshistorica@umcs.pl	 
 DIRECTORY OF OPEN ACCESS JOURNALS				

Exiled clergymen were admitted to the parishes with the approval of the Sandomierz Diocese. They were provided with board and bed. In return they helped with pastoral duties. Their lives were complicated and the presence of some of them caused problems. Majority of them, however, fulfilled their responsibilities. Their profiles are presented in the paper as well as the ways in which they adapted to the new environment in the situation of German occupation.

Key words: World War II, population displacement, Catholic Church, Sandomierz Diocese, General Government

STRESZCZENIE

Artykuł dotyczy losów księży katolickich, którzy podczas II wojny światowej znaleźli się na terenach polskich okupowanych przez Niemcy. Byli to zarówno uciekinierzy z terenów objętych walkami we wrześniu 1939 r., jak również duchowni wysiedleni później przez władze niemieckie z ziem polskich włączonych do III Rzeszy oraz księża pochodzący z terenów zajętych przez Związek Sowiecki. Wielu z nich trafiło do diecezji sandomierskiej, która znajdowała się w granicach Generalnego Gubernatorstwa. Wysiedleni duchowni byli przyjmowani w parafiach za zgodą biskupa diecezji sandomierskiej. Otrzymywali mieszkanie i wyżywienie, w zamian zaś pomagali w pracy duszpasterskiej. Ich losy były niekiedy skomplikowane, niektórzy swoją obecnością sprawiali problemy. Większość wywiązywała się ze swoich obowiązków. W artykule zostały przedstawione ich sylwetki oraz sposoby adaptacji w nowym środowisku w warunkach okupacji niemieckiej.

Słowa kluczowe: II wojna światowa, wysiedlenia ludności, Kościół katolicki, diecezja sandomierska, Generalne Gubernatorstwo

Jednym z najistotniejszych zagadnień II wojny światowej, stanowiącym stale przedmiot zainteresowania historyków, są przymusowe wysiedlenia, przesiedlenia i wypędzenia ludności¹. Problem ten jest złożony i wielowątkowy, bywa też rozpatrywany nie tylko na gruncie historii, ale także socjologii czy prawa. Niniejszy artykuł dotyczy jednego z epizodów tego zjawiska, z pewnością nie najbardziej dramatycznego, ale ważnego z punktu widzenia jednostkowych losów polskich obywateli i dziejów Kościoła katolickiego pod okupacją niemiecką. Przypomnijmy więc, iż w okresie II wojny światowej doszło do wysiedlenia części duchownych z ziem anektowanych przez Niemcy po zwycięstwie nad Polską

¹ Pod tym ogólnym pojęciem w odniesieniu do polityki ludnościowej Niemiec najczęściej rozpatruje się przymusowe przemieszczenia dużych grup ludności poza granicę Rzeszy, ale również koncentrację Żydów w gettach, wysiedlenia ludności polskiej na terenach Generalnego Gubernatorstwa przewidzianych pod kolonizację niemiecką (Zamojszczyzna), pod obozy koncentracyjne i obozy pracy, na mniejszą zaś skalę – pozbawianie mieszkań ludności polskiej w miejscach tworzenia niemieckich dzielnic mieszkaniowych.

do utworzonego w październiku 1939 r. Generalnego Gubernatorstwa². Byli to głównie księża diecezjalni i zakonnicy z tzw. Kraju Warty, którzy uniknęli bezpośredniej eksterminacji, aresztowani w ramach kilkuetapowej akcji eliminowania polskiego Kościoła z życia społecznego³. Wysiedlenia dotknęły także duchownych z innych terenów inkorporowanych przez Rzeszę⁴. Precyzyjne zdefiniowanie skali tego zjawiska jest niełatwe z powodu fragmentarycznie zachowanych źródeł, co w odniesieniu do okresu okupacji nie jest niczym niezwykłym. W wypadku polskich księży, którzy z powodu wojny opuścili swoje parafie i znaleźli się w obcych diecezjach na terenie Generalnego Gubernatorstwa, trudność polega na niemożności oddzielenia jednych, którzy uczynili tak w wyniku bezpośredniego działania Niemców, od drugich, którzy sami podjęli decyzję o ewakuacji, kierując się osobistym lękiem, presją otoczenia, przekonaniem o niemożności kontynuowania misji w nowych warunkach bądź poleceniem przełożonych⁵. Oprócz tych duchownych w Generalnym Gu-

² Organizację i przebieg wysiedleń ludności cywilnej omawia szczegółowo M. Wardzyńska, *Wysiedlenia ludności polskiej z okupowanych ziem polskich włączonych do III Rzeszy w latach 1939–1945*, Warszawa 2017.

³ Polityka Niemców wobec Kościoła na poszczególnych ziemiach polskich włączonych do Rzeszy była zróżnicowana: w Kraju Warty władze nie widziały potrzeby działania Kościoła, dlatego dokonały licznych aresztowań i wysiedleń księży, w Okręgu Rzeszy Gdańsk–Prusy Zachodnie postawiono na szybką germanizację i zastąpienie księży polskich niemieckimi, przy czym dążono do tego celu metodą terroru, doszło więc do masowej eksterminacji polskich kapłanów (największe straty, liczone na niemal połowę przedwojennego stanu personalnego, poniosła diecezja chełmińska), w rejencji katowickiej, idąc za pseudonaukowymi koncepcjami rasowymi dążono w nieco inny sposób do zniemczenia Kościoła, w wyniku czego większość księży przyjęła za zgodą kurii niemiecką listę narodowościową. Na Śląsku zatem stan personalny duchowieństwa nie zmienił się tak radykalnie jak na innych ziemiach włączonych do Rzeszy. Na tym tle wyraźnie widać, dlaczego największa liczba księży-wysiedleńców pochodziła z Kraju Warty. Z. Fijałkowski, *Kościół katolicki na ziemiach polskich w latach okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1983, s. 237–242, 300–305, 330–337.

⁴ W granicach Rzeszy znalazły się w całości następujące jednostki kościelne: archidiecezja gnieźnieńsko-poznańska, diecezje chełmińska, włocławska i katowicka. Inne diecezje utraciły część swego terytorium: archidiecezje warszawska i krakowska, diecezje częstochowska, kielecka, łódzka, łomżyńska i płocka. K. Śmigiel, *Niszczenie polskiej administracji kościelnej. Konfiskata majątku kościelnego*, w: *Historia Kościoła w Polsce*, t. 2, 1764–1945, cz. 2, 1918–1945, red. B. Kumor, Z. Obertyński, Poznań–Warszawa 1979, s. 131–132.

⁵ Według danych znajdujących się w aktach procesu namiestnika Kraju Warty Artura Greisera do Generalnego Gubernatorstwa wysiedlono z diecezji poznańskiej 68 księży, ratowało się ucieczką 107 kapłanów. Najczęściej celem ucieczki było również Generalne Gubernatorstwo. Są to dane niekompletne, gdyż o losie 52 księży nie było bliższych informacji. Dane te przytacza Z. Fijałkowski, *op. cit.*, s. 241.

bernatorstwie przebywali także księża z diecezji wschodnich (archidiecezji wileńskiej i lwowskiej, diecezji łuckiej i pińskiej), znajdujących się początkowo pod kontrolą sowiecką. Okoliczności ich pobytu na obszarach okupowanych przez Niemców były inne. Niektórzy znaleźli się na tych terenach w trakcie walk we wrześniu 1939 r., inni przebywali u swoich rodzin podczas urlopów i nie zdążyli powrócić do swoich diecezji przed wybuchem wojny, jeszcze inni pojawili się w Generalnym Gubernatorstwie dopiero w 1943 r. lub 1944 r., uciekając przed prześladowaniem ludności polskiej przez ukraińskich nacjonalistów na Wołyniu bądź przed zbliżającym się frontem. To ostatnie zjawisko dotyczyło głównie księży z archidiecezji lwowskiej, w dużo mniejszym zaś stopniu kapłanów ze wschodnich rubieży diecezji przemyskiej⁶.

Przedstawiciele wszystkich tych grup duchownych są przedmiotem niniejszego opracowania. Używam wobec nich zbiorczego określenia „wysiedleńcy”, chyba że w danym wypadku wiadomo na pewno, że chodzi o uciekinierów. Celem artykułu jest przedstawienie portretu zbiorowego tej grupy oraz procesów adaptacyjnych i strategii przetrwania poszczególnych jednostek na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Przedmiotem mojego zainteresowania były sposoby radzenia sobie duchownych w obcym środowisku. Analizą została objęta diecezja sandomierska, istniejąca od 1818 r. i położona w centralnej Polsce, w granicach wytyczonych rzekami Wisłą, Pilicą, Czarną oraz Górami Świętokrzyskimi⁷. Podczas II wojny światowej tereny tej diecezji znalazły się w całości w granicach Generalnego Gubernatorstwa. W odróżnieniu od diecezji zachodnich i północnych, omawiana kościelna jednostka administracyjna funkcjonowała w warunkach wojennych do pewnego stopnia swobodnie, a ograniczenia i restrykcje nałożone przez Niemców nie sparaliżowały całkowicie prowadzonej w niej działalności duszpasterskiej. Także terror niemieckiego aparatu policyjnego i administracyjnego dotknął duchowieństwo tej diecezji w daleko mniejszym stopniu niż w innych miejscach okupowanej Polski. Szczęśliwie zachowała się w odniesieniu do tego terenu z lat okupacji stosunkowo obfita dokumentacja, w niej zaś korespondencja władz diecezjalnych z poszczególnymi księżmi i zakonnikami, dla których diecezja sandomierska stała się miejscem wygnania i schronienia. Na tych materiałach zostały oparte w znacznej mierze przedstawione niżej ustalenia. Dokumenty te były już w latach osiemdziesiątych XX w. przedmiotem zainteresowania Walentego Wójcika – sandomierskiego

⁶ S. Zych, *Diecezja przemyska obrządku łacińskiego w warunkach okupacji niemieckiej i sowieckiej 1939–1944/1945*, Przemyśl 2011, s. 172.

⁷ B. Stanaszek, *Diecezja sandomierska 1818–2018. Tradycje historyczne*, Sandomierz 2018, s. 13; idem, *Duchowieństwo diecezji sandomierskiej w latach 1918–1939*, Lublin 1999, s. 31–39.

biskupa pomocniczego i profesora prawa kanonicznego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, zmarłego w 1990 r. Dokonał on przeglądu tych akt i wyniki swoich ustaleń zawarł w zwięzłym artykule, opublikowanym już po jego śmierci⁸. Tekst ten, będący wartościowym wprowadzeniem w omawiane zagadnienie, nie zawiera praktycznie w ogóle aparatu naukowego. Jest jednak jedyną publikacją poświęconą przemieszczeniom księży w Generalnym Gubernatorstwie, gdyż wspomniany autor nie znalazł później kontynuatorów. Uzupełnieniem tych materiałów są akta wizytacji biskupich, przechowywane w Archiwum Diecezjalnym w Sandomierzu. W wypadku niektórych duchownych pochodzących z ziem włączonych do Rzeszy, którym pozwolono w Generalnym Gubernatorstwie na nauczanie religii w szkołach, wartość poznawczą mają ich akta osobowe prowadzone przez niemieckie władze oświatowe. Zostały one włączone do zespołu archiwalnego Gubernatora Dystryktu Radomskiego, przechowywanego w Archiwum Państwowym w Radomiu. W sumie zebrany materiał pozwala na dość szczegółowe naświetlenie omawianego zagadnienia i sformułowanie udokumentowanych wniosków przydatnych do głębszego poznania warunków funkcjonowania Kościoła katolickiego pod okupacją niemiecką.

EWAKUACJA KSIĘŻY PODCZAS NIEMIECKIEJ KAMPANII W POLSCE

Już pierwsze dni wojny we wrześniu 1939 r. przyniosły przemieszczenia księży na terenach zajmowanych przez wojska niemieckie. Kościół w Polsce nie był na takie zjawisko przygotowany, co miało jedną zasadniczą przyczynę: episkopat zdawał sobie sprawę z zagrożenia wojną, nie przewidywał jednak klęski w jej późniejszych faktycznych rozmiarach. W ramach potajemnych przygotowań do niemieckiej agresji kurie diecezjalne otrzymały najprawdopodobniej latem 1939 r. z Warszawy instrukcję na wypadek wojny. W 41 punktach zawierała ona zalecenia dotyczące działania biskupów, duchowieństwa, funkcjonowania seminariów duchownych i zabezpieczenia majątku kościelnego⁹. W dokumencie tym przewidziano ewakuację części diecezji, ale tylko na czas przesuwania się frontu. W odniesieniu do księży instrukcja zalecała jednak pozostanie w parafiach. Mieli oni dawać przykład ofiarnego patriotyzmu i karności, wykazać się spokojem, męstwem, pracowitością i poświęceniem,

⁸ W. Wójcik, *Księża wysiedleni w latach 1939–1945 przebywający na terenie diecezji sandomierskiej*, „*Studia Sandomierskie*” 1990/1996, 6, s. 567–576.

⁹ Archiwum Diecezjalne w Sandomierzu [dalej: ADS], Kuria Diecezjalna w Sandomierzu. Akta czasu wojennego [dalej: KDwS], sygn. O-249, k. 1–4.

zdwoić swoją gorliwość duszpasterską. Autorzy instrukcji wybiegając w przyszłość przewidywali, że „szlachetna postawa kapłańska i zakonna w czasie wojny zadecyduje o ich stanowisku i roli w państwie i będzie najskuteczniejszym sposobem na antyklerykalizm i niechęć do Kościoła”¹⁰. Także administrator apostolski diecezji sandomierskiej w odezwie do duchowieństwa wydanej 31 sierpnia 1939 r., czyli już w trakcie mobilizacji powszechnej zarządzanej przez prezydenta RP, zgodnie ze wskazówkami poufnej instrukcji zalecił wszystkim księżom pozostanie na stanowiskach. Jak pisał: „Nikt nie może opuścić miejsca swej pracy nawet w wypadku, czego Boże broń, wkroczenia nieprzyjaciela”¹¹.

Skala terroru zastosowanego przez Niemców wobec ludności cywilnej podczas agresji na Polskę we wrześniu 1939 r. dezaktualizowała część tych założeń. W wyniku paniki ewakuacyjnej wraz z cofającym się wojskiem na terenach centralnej Polski pojawiły się grupy uciekinierów z ziem zachodnich i północnych oraz ze Śląska. Wśród nich znajdowali się też księża, uciekający przed grozą wojny: czasem ze swoimi parafianami, czasem zaś na własną rękę. Jedną z takich sytuacji opisał w kronice parafialnej pod datą 6 września 1939 r. proboszcz parafii Łoniów w dekanacie koprzywnickim. Zjawił się wtedy u niego pewien proboszcz spod Częstochowy na motocyklu. Przywiózł na ciągniętej przez pojazd przyczepie osiemdziesięcioletniego ojca, dwie kuzynki i rodzinę kościelnego z sześciorgiem dzieci. Widząc, że nie było już bezpiecznych miejsc, po przenocowaniu wrócił w swoje strony¹². Nieszczęśliwie zakończyła się natomiast ucieczka do diecezji sandomierskiej ks. Antoniego Dalecińskiego, kapłana diecezji łódzkiej, prefekta w Ozorkowie. Dotarł on do parafii Drzewica i znalazł schronienie u miejscowego proboszcza. Gdy 8 września 1939 r. do Drzewicy wkroczyli Niemcy, pojawili się na plebanii i zastrzelili ks. Dalecińskiego pod zarzutem szpiegostwa¹³. Podobne ucieczki księży z terenów objętych walkami nie były wcale jednostkowe, skoro proboszcz jednej z radomskich parafii skomentował je w kronice parafialnej następująco: „Całe gromady cywilnej ludności z województw zachodnich, nie wyłączając księży i zakonnic, panicznie, owczym pędem,

¹⁰ *Ibidem*, k. 1.

¹¹ *Ibidem*, k. 5.

¹² Archiwum Parafii św. Mikołaja Biskupa w Łoniowie, Kronika parafii Łoniów 1917–1949, t. 1, k. 55.

¹³ ADS, KDwS, sygn. O-251, k. 778; F. Jop, *Księża diecezji sandomierskiej zamęczeni podczas drugiej wojny światowej*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 1948, 41, 4, s. 142–143. Inną datę śmierci ks. Dalecińskiego: 9 września podał M. Budziarek, *Katedra przy Adolf Hitlerstrasse. Z dziejów Kościoła katolickiego w Łodzi 1939–1945*, Warszawa 1984, s. 98, 128.

uciekały na wschód. Wyglądało to na jakieś obłąkanie”¹⁴. Do Radomia, największego miasta w diecezji sandomierskiej i ważnego ośrodka Centralnego Okręgu Przemysłowego, w pierwszych dniach września przyjechali samochodami księża ze Śląska, wśród nich kilku duchownych znanych z działalności społecznej¹⁵. Miejscowy proboszcz przyjął u siebie także senatora z Krakowa ks. Ferdynanda Machaya, który wracał do domu z obrad senatu i z powodu przerwania komunikacji musiał zatrzymać się w Radomiu. Pobyty te nie trwały jednak długo i były zaledwie epizodem w porównaniu do sytuacji wytworzonej napływem księży, który nastąpił niedługo po ustaniu walk. U genezy tego zjawiska legła niemiecka polityka wobec ludności polskiej na terenach włączonych do Rzeszy. Część duchownych dołączyła do ludności wysiedlanej z Pomorza i Wielkopolski, część została zmuszona do opuszczenia dotychczasowych miejsc pobytu wskutek represji. W ramach akcji eliminowania polskiej inteligencji restrykcje niemieckiego aparatu terroru dotknęły szczególnie duchowieństwo diecezji położonych na Pomorzu i w Wielkopolsce¹⁶. Poza fizyczną eksterminacją, która spotkała niemal od razu niektórych księży, zwłaszcza w diecezji chełmińskiej, poznańskiej i wrocławskiej, część duchownych została przymusowo usunięta ze swoich parafii i skierowana do Generalnego Gubernatorstwa. Azyłem stały się dla tych kapłanów miejscowe diecezje, wśród nich położona centralnie i dlatego często wybierana przez wysiedleńców i uciekinierów na miejsce osiedlenia diecezja sandomierska, zarządzana od 1936 r. przez administratora apostolskiego bp. Jana Kantego Lorka.

REAKCJA WŁADZ DIECEZJI NA PRZEMIESZCZENIA KSIĘŻY

Napływ obcych duchownych do diecezji sandomierskiej był poza kontrolą władz kościelnych, a początkowo nawet poza ich wiedzą.

¹⁴ Archiwum Parafii św. Jana Chrzciciela w Radomiu, Księga historyczna miejscowa probostwa radomskiego założona przez ks. Józefa Wojciecha Urbańskiego w 1879 r., s. 311.

¹⁵ Byli wśród nich m.in.: ks. Jan Brandys z Chorzowa, powstaniec śląski, zarejestrowany przez Niemców w specjalnej „Księdze gończej” zawierającej nazwiska Polaków przeznaczonych do aresztowania; ks. Hilary Gwóźdź, kanclerz kurii diecezji katowickiej oraz ks. Bolesław Kominek, sekretarz Akcji Katolickiej w diecezji katowickiej, późniejszy kardynał. D. Ścisła, *Pamiętnik kapelana wojskowego i inne zapiski z lat 1914–1945*, oprac. S. Kowalik, Warszawa–Lublin 2020, s. 335.

¹⁶ Z. Zieliński, *Religia w narodowosocjalistycznej koncepcji społeczeństwa*, w: *Życie religijne w Polsce pod okupacją hitlerowską 1939–1945*, red. Z. Zieliński, Warszawa 1982, s. 28–35; B. Noszczak, *Represje wobec Kościoła katolickiego w okupowanej Polsce*, w: *W matni. Kościół na ziemiach polskich w latach II wojny światowej*, red. B. Noszczak, Warszawa 2011, s. 87–97.

Wyznaczał go rytm wysiedleń dokonywanych przez Niemców. Dlatego w pierwszych miesiącach wojny o rozlokowaniu przybyłych księży decydowali od razu poszczególni dziekani lub nawet proboszczowie większych parafii¹⁷. Ponieważ jednak chodziło o szafarzy sakramentów, kuria diecezjalna próbowała ten proces ująć w sztywny gorset reguł wynikających z prawa kanonicznego. Najbardziej jaskrawym tego przykładem była odpowiedź na wystosowaną przed wybuchem wojny prośbę biskupów katowickich o udzielenie jurysdykcji kapłanom śląskim na wypadek ich ewakuacji na terytorium diecezji sandomierskiej. Kuria sandomierska w odpowiedzi zaznaczyła, aby za każdym razem taką sytuację wcześniej anonosować¹⁸. Tempo niemieckiej ofensywy sprawiło, że nie było to możliwe. W późniejszych miesiącach okupacji księża chcący osiedlić się w diecezji sandomierskiej z reguły zwracali się na piśmie z prośbą o zgodę do bp. Jana Kantego Lorka. Czasem robili to za nich dziekani lub proboszczowie parafii, w których zdążyli się już ulokować, rzadko – z uwagi na trudności komunikacyjne – wysiedleńcy kontaktowali się z kurią sandomierską osobiście. Przez cały okres okupacji zdarzały się jednak sytuacje unikania kontaktów z kurią. Niekiedy dziekani donosili o pojawieniu się w parafiach nieznanymi księżmi, np. dziekan opatowski pisał w sierpniu 1941 r. do kurii diecezjalnej: „W Kobylanach przebywa już od kilku tygodni niewiadomego mi nazwiska ani stanowiska młody ksiądz, jak słyszę, ze zgromadzenia zakonnego”¹⁹. O braku orientacji władz diecezji w personaliach obcych księży świadczyło inne pismo, skierowane do dziekana żarnowskiego: „Przy okazji kuria zapytuje, kto właściwie z wysiedlonych księży rezydował lub rezyduje w Błogiem. Był tam skierowany ks. Haraszkiewicz, który podobno przeszedł do Wójciana, później zameldowany był ks. Władysław Chmiel z diecezji łódzkiej, a teraz, jak wynika z pisma przewielebnego Księdza Dziekana przebywa tam ks. Polak”²⁰. Aż do końca okupacji władze diecezji sandomierskiej nie wiedziały, ilu dokładnie księżmi osiedliło się na jej terenie i jak długo trwał ich pobyt.

¹⁷ Jako przykład można wskazać losy księży z archidiecezji gnieźnieńskiej, z okolic Wrześni, którzy przyjechali do Radomia 3 XII 1939 r. Byli to: ks. ks. Edmund Wesołowski, Feliks Błażejowski, Stanisław Gierszewski, Aleksander Król, Konrad Wilhelmi, Nikodem Kanikowski. Rozesłał ich do okolicznych miejscowości proboszcz parafii Opieki NMP w Radomiu ks. prałat Dominik Ściskała, zostawiając u siebie chorego ks. Kanikowskiego. Dziekan nie mógł tego zrobić, gdyż był wtedy aresztowany przez Niemców. ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 103.

¹⁸ *Ibidem*, k. 10–11.

¹⁹ ADS, KDwS, O-250, k. 288.

²⁰ *Ibidem*, k. 195v.

Zazwyczaj po otrzymaniu prośby o pomoc od duchownego pochodzącego z obcej diecezji bp Lorek kierował do niego list z ofertą zamieszkania w jednej z parafii. Pismo było utrzymane z reguły w stylu dalekim od urzędowego. Pisał je zawsze kanclerz kurii ks. Franciszek Jop, a biskup zatwierdzał swoim podpisem. Hierarcha w liście usprawiedliwiał się przed adresatem, że nie mógł zatrudnić go na stanowisku wikariusza lub proboszcza, oferował mu natomiast możliwość pobytu w parafii na prawach gościa. Oferta wiązała się z zapewnieniem darmowego zamieszkania i wyżywienia oraz pokryciem innych niezbędnych wydatków życiowych. W niektórych parafiach księża-goście mogli liczyć także na skromny dochód w postaci ofiar za odprawione intencje mszalne. Wysiedleńcy otrzymywali od biskupa na rok jurysdykcję do spowiadania, misję kanoniczną do głoszenia kazań i prawo do sprawowania mszy św. oraz innych sakramentów. Ich utrzymanie nie było pokrywane z kasy diecezjalnej, ale z funduszy poszczególnych parafii. Miejscowi proboszczowie zazwyczaj chętnie wspierali gości materialnie, zdając sobie sprawę z ich trudnej sytuacji. Pojawiały się jednak incydentalnie konflikty na tym tle. Dziekan opatowski miał w lutym 1940 r. trudności z zakwaterowaniem w parafiach dwóch wysiedleńców z powodu oporu miejscowych proboszczów. Dowiedziawszy się o tym, bp Lorek napisał do niego list z pouczeniem: „Wszak to nie jest zwykła gościna z naszej strony i wycieczka krajoznawcza ze strony księży wysiedlonych. To jest zbiorowe nieszczęście, w którym musimy się wzajemnie ratować”²¹. W podobny sposób hierarcha poinstruował dziekana radomskiego, polecając mu uwrażliwić duchowieństwo z dekanatu na los wysiedleńców. „Niestety, miałem w tym względzie trochę zawodu – pisał biskup – a przecież to nieszczęście każdego z nas może spotkać, a zresztą jesteśmy jedną rodziną”²². Biskup starał się lokować księży wysiedlonych na terenach wiejskich z powodu łatwiejszego dostępu do żywności niż w parafiach miejskich²³. W wypadku wystąpienia trudności z ich utrzymaniem przekazywał pieniądze bądź intencje mszalne²⁴.

Mniej więcej w 1941 r. możliwości przyjmowania kolejnych księży zostały już zasadniczo wyczerpane. Ich granice wyznaczała nie tyle wola biskupa, ile raczej wydolność poszczególnych parafii w zakresie zapewnienia im kwaterunku i wyżywienia. Roczne zapotrzebowanie

²¹ ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 122.

²² *Ibidem*, k. 145.

²³ *Ibidem*, k. 193.

²⁴ W dekanacie radomskim zimą 1940 r. pojawiły się trudności z utrzymaniem księży wysiedlonych. Dziekan prosił wtedy biskupa o wyasygnowanie potrzebnej kwoty z funduszy diecezjalnych. *Ibidem*, k. 144.

na nowych księży w diecezji sandomierskiej wynosiło 25 osób; napływ obcych duchownych kilkukrotnie tę liczbę przewyższał²⁵. Według stanu z 1939 r. w diecezji sandomierskiej było 235 parafii, kolejnych sześć powstało już podczas okupacji²⁶. Jedynie część z nich dysponowała warunkami pozwalającymi na umieszczenie w nich dodatkowych księży. Część lokali parafialnych została już w początkach wojny zajęta na potrzeby niemieckiej administracji i wojska (m.in. Kozienice), na siedziby dla lekarzy (Szewna) i urzędów pocztowych (Garbatka). Na plebaniach wolnych od zajęcia mieszkano czasem po kilkanaście osób: rodziny księży, które podczas walk straciły dach nad głową, pogorzelcy (w Ryczywole aż pięć rodzin), inni potrzebujący pomocy²⁷. W parafii św. Jana Chrzciciela w Radomiu – największej w diecezji – na plebanii kwaterowały aż 43 osoby²⁸. Stan ten uniemożliwiał swobodne przyjmowanie duchownych z obcych diecezji. Lokowano więc ich niekiedy w salach zajmowanych przed wojną przez stowarzyszenia katolickie (np. w Lasocinie w domu Akcji Katolickiej), kierowano też do pałaców należących do zaprzyjaźnionych ziemian (w Bałtowie, Klikawie, Kurozwękach, Rytwianach, Sichowie)²⁹. Niekiedy ich właściciele sami występowali z inicjatywą przyjęcia u siebie duchownych³⁰. W 1941 r. istniejące już trudności pogłębiło wysiedlenie księży przez niemieckie władze wojskowe, wraz z niemal całą ludnością cywilną, z kilkunastu parafii położonych na północ od Radomia w związku z budową na tym terenie ogromnego poligonu artyleryjskiego (*Heeresgutsbezirk Truppenübungsplatz Mitte Radom*)³¹. Proces ten był rozłożony w czasie i stanowił źródło stałej niepewności władz diecezji co do przyszłego losu miejscowych duszpasterzy. Dodać należy, że działające

²⁵ ADS, KDwS, sygn. O-251, k. 59.

²⁶ S. Kowalik, *Diecezja sandomierska w latach II wojny światowej 1939–1945*, w: *Straty w obiektach sakralnych diecezji sandomierskiej w czasie II wojny światowej*, red. P. Tylec, Kielce 2024, s. 63–66.

²⁷ Przykładowo w parafii Sady w dekanacie skrzyneckim proboszcz utrzymywał przez cztery lata jedną wysiedloną rodzinę (małżeństwo z pięciorgiem dzieci), ponadto od września 1944 r. do marca 1945 r. żywił siedem osób wysiedlonych z Warszawy po upadku powstania. Podobnych sytuacji było więcej. ADS, KDwS, sygn. O-251, k. 782.

²⁸ Archiwum Państwowe w Radomiu [dalej: APR], Akta miasta Radomia, sygn. 9892, s. 287–288.

²⁹ ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 43; sygn. O-249, k. 147–149.

³⁰ Dotyczyło to szczególnie ziemian, którzy mieli w swoich pałacach kaplice. Na przykład w 1941 r. życzenie przyjęcia u siebie katolickiego księdza wyraził książę Drucki-Lubecki z Bałtowa. ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 170, 171.

³¹ S. Piątkowski, *Dystrykt radomski jako obszar realizacji niemieckiej polityki wysiedleń i przesiedleń w Generalnym Gubernatorstwie*, w: *Wysiedlenia jako narzędzie polityki ludnościowej w Europie XX wieku*, red. J. Wołoszyn, Lublin 2015, s. 125–128.

w Sandomierzu seminarium duchowne, jedno z nielicznych funkcjonujących w latach okupacji, nadal kształciło księży, których po święceniach należało rozlokować w diecezji. Okolicznością utrudniającą swobodne dysponowanie wolnymi miejscami w parafiach była także złożona przez bp. Lorka w grudniu 1939 r. deklaracja przyjęcia 40 księży ze Śląska w wypadku ich ewentualnego wysiedlenia³². Do większej ostrożności skłaniał także spadek liczby intencji mszalnych w parafiach wiejskich z powodu obciążenia ludności kontyngentami zbożowymi, co wpływało na możliwość utrzymania dodatkowych duchownych³³. Wszystkie wspomniane czynniki były brane przez biskupa pod uwagę przy decydowaniu o wyrażeniu zgody na pobyt obcych księży w diecezji sandomierskiej. Po pierwszej fali świadczenia pomocy niemal wszystkim, którzy o nią prosili, biskup był więc zmuszony odmawiać i zalecać zwrócenie się o wsparcie do innych diecezji w Generalnym Gubernatorstwie. Z reguły odpowiadał odmownie, gdy duchowny miał już jakieś zakotwiczenie w innej diecezji³⁴ albo jakiekolwiek zatrudnienie³⁵. Nie dotyczyło to jednak sytuacji zagrożenia życia. Gdy więc latem 1940 r. bp Lorek otrzymał informację o trzech księżach z Jarocina przebywających w obozie dla internowanych w Kraju Warty, wydał im zaświadczenia o przyjęciu do diecezji, mimo iż nie dysponował w tym czasie w ogóle jakimkolwiek wolnym miejscem. Postąpił tak, ponieważ dowiedział się, że księża ci mogli odzyskać wolność pod warunkiem zatrudnienia w Generalnym Gubernatorstwie³⁶.

Niektóre odmowy pomocy były skutkiem wymiany informacji między kuriami różnych diecezji. Dotyczyło to ks. Jana Polaka pochodzącego z diecezji łódzkiej. W kwietniu 1941 r. kuria warszawska powiadomiła

³² ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 77v.

³³ *Ibidem*, k. 366.

³⁴ Dla przykładu można wspomnieć o prośbie ks. Szczepana Piesika, kapłana diecezji chełmińskiej. Zwrócił się on 18 IV 1940 r. o zatrudnienie w diecezji sandomierskiej. Po opuszczeniu macierzystej diecezji przebywał w Warszawie i odprawiał msze w kościele św. Augustyna. Mimo iż żalił się na ciężkie warunki materialne, biskup nie zdecydował się go przyjąć. Podobna sytuacja dotyczyła ks. Mariana Jernajczyka z archidiecezji gnieźnieńskiej, do 1939 r. prefekta w gimnazjum we Wrześni. Od wysiedlenia mieszkał w Waliszewie, pow. Łowicz, gdzie pomagał miejscowemu proboszczowi. Ponieważ miał zajęcie, jego prośba z 10 V 1941 r. również nie została spełniona. ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 200; sygn. O-250, k. 185–186.

³⁵ W marcu 1941 r. o pomoc prosił wysiedleniec z archidiecezji poznańskiej, 29-letni ks. Antoni Kowalczyk, zamieszkały w Tomaszowie Mazowieckim. „Obecnie jestem bez środków do życia. Tułam się wśród ludzi obcych, którzy sami nic prawie nie mają” – pisał. Biskup zdecydował się jednak odmówić, gdyż duchowny pracował w fabryce butów „Bata”, a poza tym nie miał dokumentów. ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 112.

³⁶ ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 275.

władze diecezji sandomierskiej, że wymieniony duchowny porzucił stanowisko prefekta w szkole w Warszawie. Gdy więc zgłosił się z prośbą o zatrudnienie w diecezji sandomierskiej, w związku z ujawnionym postępkiem spotkał się z odmową, mimo iż znalazł się proboszcz, który chciał go przyjąć³⁷. Odmówiono pomocy także ks. Izydorowi Słyczko z archidiecezji wileńskiej. Pisał o sobie w czerwcu 1942 r., że był proboszczem w Porudominie pod Wilnem, a pod okupacją sowiecką pod Grodnem, teraz zaś mieszkał u znajomego w Częstochowie. Kurialni urzędnicy z Sandomierza przejrzeni opublikowane przed wojną katalogi duchowieństwa wileńskiego i dopatrzyli się sprzeczności między zawartymi tam informacjami a przedstawionym życiorysem: proboszczem pod Wilnem ks. Słyczko był bowiem dużo wcześniej niż deklarował (w latach dwudziestych XX w.), a od 1936 r. był *sine officio*, czyli bez zajęcia³⁸. Dlatego zapewne odmówiono mu schronienia w diecezji sandomierskiej, powołując się dyplomatycznie na brak miejsca³⁹. Ostrożność w stosunku do zgłaszających się księży była podyktowana ujawnionymi przypadkami oszustw. Stało się tak w wypadku osoby podającej się za ks. Zygmunta Pelca, kapłana archidiecezji lwowskiej. W październiku 1940 r. rzekomy ks. Pelc pojawił się w Sandomierzu, interweniując w sprawie małżeńskiej, która toczyła się przed sądem biskupim. Po paru dniach został aresztowany przez niemiecką policję w Nisku i osadzony w więzieniu w Rozwadowie, skąd przez pośredników słał do biskupa prośby o interwencję⁴⁰. W sierpniu 1943 r. pojawił się w Radomiu duchowny przedstawiający się jako misjonarz, ks. Orszulik; po sprawdzeniu okazało się, że Zgromadzenie Księży Misjonarzy miało dwóch kapłanów o tym nazwisku, ale jeden

³⁷ ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 123.

³⁸ *Ibidem*, k. 490. Tamże adnotacje ołówkiem (wypisy z katalogów duchowieństwa diecezji wileńskiej z 1926 r. i 1936 r.).

³⁹ *Ibidem*, k. 491.

⁴⁰ Jego działania uwiarygadniało podawanie się za kuzyna prawdziwego duchownego, ks. Kazimierza Pelca, prefekta ze Skarżyska-Kamiennej, który zapytany przez kurie po opisanym incydencie, zaprzeczył jednak pokrewieństwu. Sprawa rzekomego ks. Zygmunta Pelca miała dłuższą historię. Po zwolnieniu przez Niemców z więzienia pojawił się później w diecezji przemyskiej. Kuria biskupia obrządku łacińskiego w Przemyśle okólnikiem z 16 IV 1941 r. adresowanym do kurii krakowskiej, przesłanym w odpisie do innych diecezji, zawiadamiała o działaniach rzekomego księdza podpisującego się tym razem nazwiskiem Zygmunt Welc. Przedstawiał się raz jako kapłan diecezji katowickiej, innym razem jako franciszkanin lub biskup wyświęcony przez abp. Adama Sapiechę na sufragana przemyskiego. Miał przy sobie insygnia biskupie. „Odznacza się znajomością stosunków miejscowych, osób duchownych i zakonnych, przy czym kradnie” – pisano w okólniku. W odpowiedzi bp Lorek zawiadomił biskupa przemyskiego Franciszka Bardę o incydencie z udziałem rzekomego ks. Pelca w Sandomierzu. *Ibidem*, k. 138–139.

przebywał Brazylii, drugi zaś w Tarnowie. Biskup Lorek polecił dziekanowi zakazać oszustowi pełnienia funkcji duszpasterskich⁴¹. W styczniu 1944 r. dziekan z Radomia zameldował kurii o przebywaniu już od roku w tym mieście rzekomego kleryka z seminarium w Przemyślu. Scharakteryzował go następująco: „Bez zajęcia, ale stroi się nadzwyczajnie, bo w futra, czasem w sutannę, częściej po świecku. [...] Bywa w towarzystwach, na weselach, dwa razy opił się i zachowywał nieskromnie. [...] Wygląda na prowokatora albo na paskarza”⁴². Kuria zaleciła w tym wypadku daleko idącą ostrożność⁴³. W sytuacji zagrożenia zgorszeniem, biskup wymawiał się od pomocy powołując się standardowo na brak wolnych miejsc w diecezji⁴⁴.

W związku z pojawianiem się oszustów bp Lorek wydał 5 maja 1941 r. okólnik do proboszczów. Cofnął w nim wszelkie udzielone wcześniej upoważnienia do udzielania obcym kapłanom jurysdykcji do słuchania spowiedzi w diecezji sandomierskiej⁴⁵. W większym stopniu niż poprzednio kontrolowano też dokumenty, którymi księża potwierdzali swój status kapłański. W celu wzmocnienia dyscypliny kuria sandomierska zobowiązała również wysiedleńców do uczestnictwa w okresowych rekolekcjach kapłańskich⁴⁶.

POSTAWY KSIĘŻY WYSIEDLEŃCÓW W DIECEZJI SANDOMIERSKIEJ

Postępowanie większości duchownych, przyjętych do diecezji na prawach gości, było przykładowe. Odwdzięczali się swoim gospodarzom za otrzymaną pomoc, angażując się w działalność duszpasterską. O jednym z wysiedleńców, ks. Stanisławie Kaweckim, emerycie z Poznania, przebywającym w parafii Denków, proboszcz pisał: „Czuje się u nas dobrze, a i nam z nim dobrze. Lubi siedzieć w konfesjonale, chętnie ludzie idą doń do spowiedzi, często widzujemy go rozmodlonego przed Najświętszym

⁴¹ ADS, KDwS, sygn. O-251, k. 184.

⁴² *Ibidem*, k. 297.

⁴³ W tej sprawie biskupowi udało się ustalić, że wymieniony kleryk nie należał do żadnego seminarium. „Opinia bardzo nieprzychylna. Należy zachować najwyższą ostrożność. Proszę się nie powoływać na mnie, ale ostrzec cicho kogo należy” – pisał 7 I 1944 r. bp Lorek. Treść listu (oznaczonego przez kurie klauzulą „ściśle poufne”) może wskazywać na podejrzenia o współpracę z Niemcami. *Ibidem*, k. 293.

⁴⁴ Dotyczyło to jednego z księży z diecezji łuckiej. Formalną odmowę przyjęcia do diecezji sandomierskiej uzasadniono brakiem miejsca. W tym samym czasie przyjmowano jednak innych duchownych. ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 115.

⁴⁵ ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 160–161.

⁴⁶ ADS, KDwS, sygn. O-251, k. 55.

Sakramentem, nigdy nie opuści codziennej adoracji”⁴⁷. Po dwóch latach proboszcz ponownie wystawił swojemu gościowi pochlebną opinię: „Dom Boży przez wiele godzin w ciągu dnia jest domem księdza kanonika”⁴⁸. W tej parafii oprócz ks. Kaweckiego przebywało kilkaset osób wysiedlonych z Poznańskiego. Obecność wysiedleńców, często przystępujących do sakramentów świętych, księża oceniali pozytywnie jako przeciwwagę dla silnych na tym terenie wpływów Kościoła polskokatolickiego⁴⁹. Budujący przykład postaw kapłańskich dawali także księża w Krynkach. Przebywający tam na wygnaniu ks. Władysław Góra z diecezji włocławskiej był chwalony przez miejscowego proboszcza. „Żyjemy obaj jak bracia, nie tylko w czasie mojej choroby ks. Góra serdecznie pracował i okazywał mi życzliwość, lecz obecnie tym więcej związani jesteśmy wspólną i gorliwą pracą w parafii” – pisał proboszcz w liście do biskupa⁵⁰. Wysokie notowania w kurii zdobył swoją pracą w diecezji sandomierskiej ks. Władysław Mniejzyński, przed wysiedleniem prefekt w gimnazjum w Poznaniu. Po początkowym pobycie w parafii w Mircu, w 1943 r. został mianowany administratorem w Brzózcie, parafii wysiedlonej przez Niemców w związku z budową poligonu. W tej placówce troszczył się o kościół, zabezpieczając go przed zniszczeniem. Dysponując przepustką od władz wojskowych, opiekował się równocześnie przez pewien czas parafią Głowaczów, również wysiedloną pod poligon. Po uzyskaniu zezwolenia na ponowne otwarcie kościoła w tej parafii 2 stycznia 1944 r. odprawił w nim pierwsze nabożeństwo, a następnie przeprowadził konieczne prace remontowe. Był za te osiągnięcia chwalony przez biskupa⁵¹. Podobne oceny u władz diecezji sandomierskiej uzyskał ks. Henryk Lewandowski, przed wojną proboszcz parafii św. Jana Vianney’a w Poznaniu. Jako jeden z nielicznych księży wysiedleńców otrzymał on nominację na urząd kościelny. Był administratorem parafii Ptkanów w czasie długotrwałej choroby miejscowego proboszcza, a następnie wikariuszem w Ilży z zadaniem tworzenia nowej parafii w jednej z sąsiednich miejscowości⁵². Podobnych przykładów gorliwości i sumienności księży wysiedleńców w pracy na wygnaniu dla dobra lokalnego Kościoła można by przytoczyć więcej.

Źródła notują jednak także problematyczne przykłady postaw duchownych. Najwięcej kłopotów sprawiali władzy diecezjalnej księża,

⁴⁷ ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 171v.

⁴⁸ ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 519v.

⁴⁹ ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 171.

⁵⁰ ADS, KDwS, sygn. O-251, k. 381.

⁵¹ ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 163, 428; sygn. O-251, k. 267–268, 301, 303, 354–356, 557.

⁵² ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 81, 117, 120, 122, 155, 412, 408, 417–418; sygn. O-250, k. 492–493, 505; sygn. O-251, k. 552; Akta wizytacji pasterskich, sygn. W-6, s. 53–54.

k którzy sprowadzili się do Generalnego Gubernatorstwa z rodziną lub służbą. Należał do nich ks. Nikodem Kanikowski, proboszcz parafii Staw w archidiecezji gnieźnieńskiej, niegdyś kapelan w powstaniu wielkopolskim, aresztowany przez Niemców po wybuchu wojny, a następnie zwolniony. Duchowny przyjechał do Radomia 3 grudnia 1939 r. i został skierowany przez dziekana do parafii Jankowice, a następnie do Jedlińska. Współpraca z miejscowymi księżmi układała się poprawnie aż do momentu pojawienia się kuzynki wysiedlonego duchownego. Należy przy tym zaznaczyć, że słowo „kuzynka” dziekan radomski w korespondencji z biskupem opatrzył cudzysłowem, sygnalizując w ten sposób swoją wątpliwość co do pokrewieństwa⁵³. Biskup polecił umieścić go na plebanii, ale bez krewniej. „W myśl zasady *nemo praesumitur malus* [Nikt nie powinien być z góry uznany za złego] nie można by *a priori* owego pokrewieństwa kwestionować” – pisał hierarcha w liście do dziekana z 18 lutego 1940 r.⁵⁴ Mimo iż w tym wypadku rodzinne powiązania gospodyni były prawdziwe, to wywołane jej obecnością plotki spowodowały usunięcie problematycznego gościa z parafii. Władza diecezjalna nakazała mu zamieszkać prywatnie w Radomiu i nie udzieliła mu zgody na objęcie żadnego stanowiska, polecając szukać pomocy bezpośrednio u księży⁵⁵. Przypadek ks. Kanikowskiego nie był jedyny i z pewnością także nie najbardziej jaskrawy. O wiele bardziej stanowczą reakcję kurii wywołała postawa ks. Tadeusza Szadbeya, proboszcza w Knyszynie w archidiecezji

⁵³ ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 144.

⁵⁴ *Ibidem*, k. 145.

⁵⁵ *Ibidem*, k. 298v. Sprawa ks. Kanikowskiego była przedmiotem obszerniejszej niż w wypadku innych księży wysiedleńców korespondencji biskupa z dziekanem radomskim. W sytuacji, gdy wiek towarzyszących księżom kobiet nie wzbudzał podejrzeń co do obyczajności, nikogo nie interesowało z kim przyjeżdżali. Na przykład ks. Edmund Wesołowski z archidiecezji gnieźnieńskiej przywiózł w grudniu 1939 r. do Radomia dwie służące, które zamieszkały w Odechowie, pracując u miejscowych gospodarzy. Inny duchowny, ks. Tadeusz Świrtun (Swirtun), przed wojną nauczyciel religii w Krzemieńcu w diecezji łuckiej, przyjechał do diecezji sandomierskiej z matką. W maju 1940 r. został skierowany przez biskupa na stanowisko kapelana ochronki w dobrach ziemskich w Klikawie. Ks. Józef Szczęsny (tak się podpisywał) lub Szczęsny (tak figuruje w opracowaniach) z diecezji łuckiej, proboszcz parafii Kazimirka (tzw. Częstochowy Wołyńskiej), spalonej przez ukraińskich nacjonalistów, przyjechał w październiku 1943 r. do Szydłowca, jak pisał miejscowy dziekan: „straszenie zmaltretowany przez swych prześladowców i wyzbyty doszczętnie ze swego mienia”, za to z dwiema, starszymi już (co podkreślano) siostrami. Inaczej było w wypadku młodszych towarzyszek, nawet spokrewnionych, gdyż wtedy często pojawiały się plotki. ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 103, 218–219, 410; sygn. O-251, k. 235–236, 244; M. Dębowska, *Kościół katolicki na Wołyniu w warunkach okupacji 1939–1945*, Rzeszów 2008, s. 446–447.

wileńskiej, a wcześniej kapelana wojskowego, który przybył w kwietniu 1940 r. do Skarżyska-Kamiennej, a następnie został skierowany do parafii Wrzeszczów i Olbierzowice⁵⁶. Niestety, szczegóły tej sprawy nie są znane. Wiadomo, że duchowny pisał do biskupa listy, które bardzo uraziły hierarchę. Później zaś korzystając z osobistych kontaktów wyjechał do diecezji kieleckiej, gdzie spędził dwa lata. Miał zakaz odprawiania mszy św. na terenie diecezji sandomierskiej⁵⁷. W lipcu 1943 r. skierował list do bp. Lorka, przepraszając go za wcześniejszą korespondencję pisaną „w najwyższym rozdrażnieniu i rozgoryczeniu”⁵⁸. Prosił o zgodę na zamieszkanie w Skarżysku-Kamiennej u zaprzyjaźnionej rodziny, motywował prośbę stanem zdrowia, ale pozwolenia nie otrzymał. Dowodził, że powód opuszczenia diecezji ustał z chwilą, gdy zmarła osoba, którą pomawiano o bliższe z nim relacje. Prośby nie przekonały jednak biskupa, więc przerwana obecność ks. Szadbeya w diecezji sandomierskiej nie miała już później kontynuacji.

Do rzędu kłopotliwych gości kuria zaliczyła także ks. Eugeniusza Kobylińskiego, proboszcza z Nowego Gnieszna w diecezji łuckiej, który przyjechał z kilkudziesięcioma uciekinierami z Wołynia, przywożąc również własny inwentarz żywy. Biskup Lorek w sierpniu 1943 r. prosił hrabinę Marię Moszyńską z Łoniowa o udzielenie mu gościny⁵⁹. Niestety ks. Kobyliński całą swoją uwagę na wygnaniu skoncentrował na przemieszczaniu się od dworu do dworu i żebraniu o datki w naturze. Miał bowiem na utrzymaniu siostrę z dziećmi, którą ulokował na prywatnej kwaterze w Sulisławicach. Jego niezwykła gorliwość w staraniach o zabezpieczenie bytu swoich bliskich wzbudziła w hrabinie Moszyńskiej wątpliwości co do rzeczywistego stanu tej rodziny. Ziemianka publicznie wyrażała opinię, że „taki ksiądz powinien siedzieć w karczerze klasztornym”⁶⁰. Zgorszenie wywołane plotkami potęgowało nieodpowiedzialne działanie przedsiębiorczego duchownego na niwie kościelnej (w jednej ze wsi obiecał chłopom odprawiać msze w każdą niedzielę jeśli dadzą mu utrzymanie) oraz włóczęgostwo, które mogło zwrócić uwagę Niemców. Ostatecznie biskup postanowił pozbyć się problemu, cofając ks.

⁵⁶ ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 192–193, 440.

⁵⁷ ADS, KDwS, sygn. O-251, k. 102–103, 121.

⁵⁸ *Ibidem*, k. 121.

⁵⁹ Należy więc skorygować przypuszczenie Marii Dębowskiej dotyczące daty opuszczenia przez ks. Kobylińskiego diecezji łuckiej. Badaczka przyjęła jako prawdopodobny moment wyjazdu początek 1944 r., po zarządzeniu przez Niemców przymusowej ewakuacji. Na podstawie dokumentacji kurii sandomierskiej należy uznać, że duchowny wyjechał pół roku wcześniej. M. Dębowska, *op. cit.*, s. 150.

⁶⁰ ADS, KDwS, sygn. O-251, k. 246.

Kobylińskiemu z dniem 1 grudnia 1943 r. władzę spowiadania, misję do głoszenia kazań i prawo do odprawiania mszy św. na terenie diecezji sandomierskiej⁶¹.

Nie mniejszym problemem wizerunkowym dla biskupa była też działalność innego wysiedleńca, ks. Władysława Ebertowskiego. Przebywając w parafii Głowaczów, duchowny ten podejmował się różnych zajęć, aż w końcu został tłumaczem w gminie, później zastępcą wójta, a w końcu wójtem. Miał przy tym wiele okazji do nadużywania alkoholu, aż do utraty przytomności⁶². Biskup Lorek wezwał go w grudniu 1940 r. na rozmowę do Sandomierza, polecił również zbadanie sprawy dziekanowi kozienickiemu. Nieoczekiwanie sytuacja rozwiązała się sama, gdy ks. Ebertowski został „urzędowo przeniesiony” przez władze zwierzchnie do Kielc⁶³.

Źródła informują również o zdarzających się okazjonalnie nieporozumieniach między miejscowymi księżmi a przybyszami. Tło tych konfliktów jest najczęściej nieznane, nie można więc stwierdzić, co było ich przyczyną i kto był winowajcą. O jednej z takich sytuacji informuje list proboszcza z Olbierzowic do bp. Lorka z 28 grudnia 1942 r. List dotyczył ks. Władysława Gisztera z diecezji wrocławskiej, przebywającego od grudnia 1939 r. w diecezji sandomierskiej. Proboszcz wzywał biskupa do odwołania duchownego z parafii, ponieważ nie mógł z nim ułożyć współpracy. Duchowny żalił się, pisząc: „Nerwy moje mogą nie wytrzymać dłużej”⁶⁴. Inny wysiedleńca, ks. Franciszek Brudnias z archidiecezji wileńskiej, został w lutym 1942 r., po szesnastu miesiącach pobytu w parafii Jankowice, wyproszony z plebanii przez proboszcza. Do bp. Lorka proboszcz pisał następująco: „Dłużej jego fantazji i nietaktów ani tolerować, ani znosić nie mogłem”⁶⁵. Swoich zarzutów proboszcz jednak w liście do biskupa nie ujawnił, usprawiedliwiając się tym, że dotyczyły one duchownego z obcej diecezji. Nieporozumienia z proboszczem były powodem odejścia w sierpniu 1942 r. z parafii w Krępie Kościelnej ks. Jerzego Ponickiego, pochodzącego z archidiecezji poznańskiej. Proboszcz pisał, że przypłacił utratą zdrowia współpracę z tym duchownym

⁶¹ Dziekan koprzywnicki ks. Franciszek Koperski, który doniósł biskupowi o wszystkim, co dotyczyło ks. Kobylińskiego, miał później z tego powodu wyrzuty sumienia. Uznając, że zaszkodził mu swoją interwencją, wstawił się za nim u bp. Lorka. Hierarcha zdania nie zmienił, zaznaczył jednak, że „kuria żadnych opinii za nim posyłać nie będzie”, co oznaczało, iż nie miał zamiaru przeszkadzać mu w ułożeniu sobie życia w innej diecezji. ADS, KDwS, sygn. O-251, k. 194, 245–246, 249, 251v, 277–278.

⁶² ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 425.

⁶³ *Ibidem*, k. 425–427.

⁶⁴ ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 620.

⁶⁵ *Ibidem*, k. 436.

(„Odplacono mi czarną niewdzięcznością”⁶⁶). Znowu jednak nie wiadomo nic więcej o kulisach tej sprawy. Więcej szczegółów wiemy natomiast o powodach odejścia z parafii Szczeglice ks. Wiktora Kasprzaka. Proboszcz uważał, iż wspomniany duchowny źle się zaklimatyzował w parafii, a swoją pracę wykonywał z niechęcią. W skardze do biskupa podał, iż 10 maja 1942 r. ks. Kasprzak wygłosił kazanie, w którym wzywał kary Bożej dla parafii. Powodem wystąpienia z ambony była rzekomo niewystarczająca pomoc parafian dla ludności wysiedlonej z ziem włączonych do Rzeszy⁶⁷. Ten incydent stał się pretekstem do żądania od biskupa odwołania ks. Kasprzaka. Równie interesujące były powody konfliktu miejscowych duchownych z ks. Antonim Romańczukiem, który przybył wiosną 1944 r. z archidiecezji lwowskiej do swoich krewnych w parafii Bliżyn. Duchowny został następnie skierowany do parafii Odrowąż, samowolnie jednak postanowił urządzić się przy kaplicy filialnej w Odrowążku. Wzbudziło to obawy wśród miejscowych duszpasterzy, czy jego intencją nie było utworzenie nowej parafii. Duchowny, wezwany do Sandomierza, odrzucił te zarzuty jako bezzasadne. Reputację ks. Romańczuka nadszarpnęła jednak ostatecznie otrzymana przez bp. Lorka w czerwcu 1944 r. wiadomość od lwowskiej kurii metropolitalnej. Doniesiono w niej, iż duchowny porzucił na terenie tamtejszej archidiecezji swoją parafię, nie zawiadamiając przełożonych o wyjeździe ani miejscu zamieszkania⁶⁸.

Wreszcie wspomnieć należy o odnotowanych w źródłach konfliktach miejscowych duszpasterzy z przybyszami na tle finansowym. Ksiądz Józef Wróbel z diecezji płockiej, skierowany w 1942 r. do parafii Mniszek, został negatywnie oceniony przez dziekana w liście do biskupa, ponieważ targował się o wysokość wynagrodzenia⁶⁹. Inny duchowny, ks. Otto Kristen, polski kapelan wojskowy przebywający jesienią 1939 r. w parafii w radomskiej dzielnicy Glinice, sam się z niej usunął, gdy wykrył nieporozumienia między miejscowymi księżmi na tle intencji mszalnych. Chodziło prawdopodobnie o to, że należało nimi obdzielić o jednego księdza więcej niż poprzednio. Aby nie narażać się na konflikt, duchowny postanowił przezimować u radomskiego piekarza Władysława Fogla, w zamian za gościnę ucząc jego dzieci języka niemieckiego i łaciny⁷⁰. Nieco inne natomiast były źródła nieporozumień w parafii Płkanów, które doprowadziły do odejścia z niej administratora, wspomnianego wcześniej ks. Henryka Lewandowskiego. Tam w sprawy parafii wmieszała się

⁶⁶ *Ibidem*, k. 528.

⁶⁷ *Ibidem*, k. 463.

⁶⁸ ADS, KDwS, sygn. O-251, k. 359, 414, 592, 594.

⁶⁹ ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 622.

⁷⁰ ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 208.

rodzina przebywającego na leczeniu proboszcza, skutecznie utrudniając zastępującemu go administratorowi pełnienie funkcji⁷¹. Trudno określić, ile podobnych incydentów, nieodnotowanych w źródłach, miało miejsce w parafiach, w których przebywali wysiedleni księża.

NADZÓR NAD WYSIEDLEŃCAMI

Przedstawione powyżej przykłady postaw księży przyjętych podczas wojny do diecezji sandomierskiej uzasadniały celowość rozciągnięcia przez kurie kontroli nad przybyszami. W realiach okupacji nie było to proste, zwłaszcza że – jak zaznaczono na wstępie – władze kościelne na samym początku wojny zupełnie nie panowały nad napływem księży, a w późniejszym czasie miały na to zjawisko bardzo ograniczony wpływ, właściwie tylko w zakresie udzielania przybyszom pozwolenia na pełnienie funkcji duszpasterskich. Poza systemem nadzoru znajdowali się więc duchowni, którzy nie zgłaszali się do kurii, bądź też kontaktowali się z nią po upływie długiego czasu od przybycia do diecezji. Niektórzy wysiedleńcy pochodzili z terenu diecezji sandomierskiej (dotyczyło to szczególnie zakonników) i szukali mieszkania u rodziców, rodzeństwa, dalszych kuzynów lub przyjaciół. Do rodziców w parafii Błogie przyjechał ks. Władysław Chmiel, prefekt z Pabianic w diecezji łódzkiej⁷². Podobnie pochodzący z Ostrowca pijar ks. Jan Buba, znany później historyk Kościoła, któremu wojna przerwała studia polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim, wrócił w rodzinne strony, ucząc religii w miejscowej szkole zawodowej⁷³. W podobnej sytuacji znalazł się ks. Adam Dygant z diecezji płockiej. Duchowny pochodził z powiatu radomskiego, z okolic Potworowa, ale uczył się w gimnazjum w Płocku i tam wstąpił do seminarium duchownego, gdzie na ostatnim roku studiów zastała go

⁷¹ Ks. Henryk Lewandowski z archidiecezji poznańskiej zastępował w Ptkanowie proboszcza ks. Walentego Piotrowicza, który w styczniu 1942 r. uległ zaccadzeniu siedząc przy rozpalonym piecu, a następnie przebywał na długotrwałym leczeniu w szpitalu w Warszawie. W tym czasie rodzina proboszcza usiłowała zachować wpływ na funkcjonowanie parafii, dopuszczając się nawet gróźb wobec administratora. W związku z tym ks. Lewandowski, wobec zbliżającego się powrotu proboszcza z kuracji, uznał swoją obecność w Ptkanowie za niemożliwą. Biskup uznał jego argumenty za zasadne i przeniósł go do Iłży. ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 492; Akta wizytacji pasterskich, sygn. W-6, s. 53.

⁷² ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 238.

⁷³ *Ibidem*, k. 423; APR, Gubernator Dystryktu Radomskiego [dalej: GDR], sygn. os.274, s. 23; J. Mandziuk, *Buba Jan Innocenty*, w: *Słownik polskich teologów katolickich*, t. 8, 1981–1993, red. idem, Warszawa 1995, s. 117.

wojna. Podczas okupacji przebywał w rodzinnych stronach⁷⁴. Nieco mniej wiadomo o innych duchownych połączonych więzami pochodzenia czy znajomości z diecezją sandomierską. Dla przykładu można wymienić jeszcze kilku, którzy szukali azylu na tym terenie. Ksiądz Antoni Kąsek z diecezji włocławskiej zamieszkał u brata w parafii Beszowa⁷⁵. Brata w parafii Parszów miał pijar, ks. Józef Szafer, zamieszkał więc u niego we wrześniu 1940 r.⁷⁶ Zmartwychwstaniec ks. Stanisław Bilnicki przyjechał w maju 1940 r. ze Lwowa do swojego brata Ignacego, proboszcza parafii Szumsko⁷⁷. Ksiądz Franciszek Cieślak, wikariusz z diecezji włocławskiej, gościł u znanego mu jeszcze sprzed wojny proboszcza w Ruszkowie⁷⁸.

Zdarzały się również odmienne sytuacje, gdy księża mający bliską rodzinę lub przyjaciół w diecezji sandomierskiej szukali schronienia gdzie indziej, z różnych zresztą powodów. Mający siostrę w Ostrowcu ks. Aleksander Nieporęcki z diecezji płockiej wybrał gościnę w pałacu Druckich-Lubeckich w Bałtowie, natomiast franciszkanin o. Władysław Ryguła z Krakowa, pochodzący z parafii Wysoka, przyjął kwatery na plebanii, gdyż dom jego rodziców był odległy o kilka kilometrów od kościoła⁷⁹. We wszystkich przypadkach posiadania przez wysiedleńców rodziny na terenie diecezji sandomierskiej nadzór nad nimi ze strony kurii był ograniczony. O wiele łatwiej było kontrolować księży ulokowanych na plebaniach. Funkcję tę spełniali przede wszystkim dziekani, czasem też co bardziej gorliwi proboszczowie. Stąd w sytuacji jakichkolwiek trudności personalnych pojawiała się od razu większa korespondencja z kurią na temat księży-gości. Jak widzieliśmy na przytoczonych już przykładach, zawierała ona niekiedy również szereg informacji potencjalnie dla kurii interesujących, lecz wykraczających poza zakres zwyczajnej obserwacji.

Nadzór nad przybyszami rozpoczynał się już w chwili zgłoszenia się do kurii diecezjalnej. Status wysiedleńców weryfikowano na podstawie posiadanych przez nich dokumentów, wiadomości otrzymanych drogą oficjalną z innych diecezji, niekiedy jednak poprzestawano na rekomendacji znanych duchownych. Ta ostatnia rękojmia była przydatna, a niekiedy wręcz nieodzowna w wypadku braku dokumentów potwierdzających święcenia kapłańskie. Swoje dokumenty zgubił na przykład ks. Stanisław

⁷⁴ Został zaangażowany do pracy duszpasterskiej w parafii w Potworowie, gdzie zyskał dobrą opinię. Po wojnie wrócił do diecezji płockiej. ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 394; sygn. O-251, k. 576; APR, GDR, sygn. os.576, s. 7–8.

⁷⁵ ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 430.

⁷⁶ *Ibidem*, k. 332–333.

⁷⁷ *Ibidem*, k. 226.

⁷⁸ *Ibidem*, k. 365.

⁷⁹ ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 45, 152, 448.

Wolski z diecezji płockiej. Miał przy sobie jedynie aprobatę do spowiedzi, wydaną przez kurie płocką w 1934 r. Poświadczenie personaliów wystawił mu proboszcz parafii w Wierzbniku, gdzie trafił po wysiedleniu w grudniu 1940 r.⁸⁰ W takiej samej sytuacji znaleźli się przybyli do diecezji sandomierskiej razem z ks. Wolskim duchowni: ks. Stanisław Godlewski z diecezji płockiej i ks. Stanisław Wojtkowski z diecezji łomżyńskiej⁸¹. Dokumentów nie posiadał również ks. Antoni Skrzypkowski z diecezji łuckiej, proboszcz parafii Sielec w dekanacie Włodzimierz Wołyński. Zaświadczenie potwierdzające dane personalne wystawiła mu po zbadaniu sprawy kuria sandomierska⁸². Niezwykły był przypadek ks. Kazimierza Kostrzewskiego, proboszcza parafii Borzęciczki w archidiecezji poznańskiej, na wygnaniu mieszkającego w tartaku. Został on wyreklamowany z więzienia przez swoją dalszą zamożną rodzinę, tak samo jak on wysiedloną z Poznańskiego i dzierżawiącą tartak Berezów. Duchowny nie miał przy sobie żadnych dokumentów, powoływał się jednak na znanych księży. O jego sytuację pytał bp Lorek proboszcza z Suchedniowa, gdzie wymieniony kapłan zgłosił się z prośbą o pomoc. Wywiad wypadł pomyślnie i hierarcha w grudniu 1942 r. zaproponował duchownemu pomoc w postaci stypendiów mszalnych⁸³.

Zdarzało się, że niektórzy wysiedleńcy dysponowali listami polecającymi od duchownych ze swoich diecezji. Najczęściej zakonnicy przedstawiali pisemne prośby swoich przełożonych o udzielenie im pomocy. Zupełnie wyjątkowa sytuacja przydarzyła się ks. Janowi Czerniakowi, asystentowi kościelnemu Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej w archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej, który przyjechał do Radomia w sierpniu 1940 r. Dzięki listowi polecającemu znalazł się on pod szczególną opieką bp. Lorka. Autorem pisma, które otworzyło przed ks. Czerniakiem możliwości, jakimi nie mógł pochwalić się żaden inny wysiedleńca w diecezji sandomierskiej, był ks. Ignacy Czechowski ze Strzelna, dobry znajomy bp. Lorka. Ksiądz Czerniak był dawnym wikariuszem ks. Czechowskiego i tak dobrze zapisał się w jego pamięci, że przedstawił go w liście polecającym jako „wyjątkowo wartościowego kapłana”⁸⁴. Ta rekomendacja sprawiła, że bp Lorek przez cały okres pobytu ks. Czerniaka w diecezji sandomierskiej wykazywał duże zainteresowanie jego losem. Skierował go do parafii Wysockie Koło i co pewien czas pytał tamtejszego proboszcza o gościa. Gdy ks. Czerniak przebywał w szpitalu w Kozienicach, kazał miejscowemu

⁸⁰ *Ibidem*, k. 5.

⁸¹ *Ibidem*, k. 2–4.

⁸² ADS, KDwS, sygn. O-251, k. 288.

⁸³ ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 487, 609–611.

⁸⁴ ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 340.

dziekanowi złożyć wizytę dyrektorowi i podziękować mu za opiekę nad pacjentem⁸⁵. W korespondencji biskup często dawał wyraz zainteresowania stanem jego zdrowia. Sytuacja tego duchownego była dużo bardziej komfortowa niż pozostałych wysiedleńców⁸⁶.

Szczególnym nadzorem w diecezji sandomierskiej byli objęci księża znajdujący się faktycznie lub potencjalnie w sferze zainteresowania władz niemieckich. Jeden z nich, ks. Feliks Siebers, poszukiwany przez Gestapo wikariusz z Bydgoszczy, ukrywał się pod przybranym nazwiskiem jako ks. Franciszek Kamiński. Od listopada 1939 r. przebywał w parafii Bidziny, a od października 1944 r. w parafii Opieki NMP w Radomiu. Prawdziwe personalia duchownego były znane jedynie bp. Lorkowi⁸⁷. W radomskiej parafii św. Jana Chrzciciela przebywał także proboszcz z Bydgoszczy ks. Czesław Pałkowski. Jego obecność była w jakiś sposób zakonspirowana, gdyż poza dokumentami kurialnymi brak na ten temat jakichkolwiek wiadomości⁸⁸. Aby ukryć się przed władzami niemieckimi, jako „kapłan emeryt” został zameldowany w Radomiu ks. płk Otto Kristen, kapelan Wojska Polskiego w służbie czynnej, któremu udało się uniknąć niewoli dzięki pomocy księży radomskich⁸⁹. W celu utrudnienia identyfikacji duchowny oficjalnie podawał inną datę urodzenia. Po krótkim pobycie w Radomiu został przez bp. Lorka skierowany do parafii Sucha⁹⁰. Wreszcie wspomnieć

⁸⁵ KDwS, sygn. O-249, k. 436; KDwS, sygn. O-250, k. 33.

⁸⁶ Po wojnie, w 1958 r., ks. Jan Czerniak został mianowany biskupem pomocniczym archidiecezji gnieźnieńskiej.

⁸⁷ ADS, KDwS, sygn. O-251, k. 474–476.

⁸⁸ W dniu 21 XII 1940 r. ks. Pałkowski, pisząc z Radomia, prosił Kurie Diecezjalną w Sandomierzu o przedłużenie jurysdykcji do słuchania spowiedzi na kolejny rok, co też otrzymał. Jego poprzedni celebret był wystawiony w Sandomierzu 25 VII 1940 r., co wskazuje, iż przybył do diecezji sandomierskiej mniej więcej w tym czasie. Z niemieckich dokumentów wynika, iż duchowny był przewidziany we wrześniu 1939 r. do aresztowania w Bydgoszczy. ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 479–480; T. Sojka, *Nowe dokumenty niemieckie o pierwszych dniach hitlerowskiej okupacji Bydgoszczy (5–9 września 1939 r.)*, „Rocznik Lubuski” 1983, 12, s. 223.

⁸⁹ Podczas wojny obronnej 1939 r. ks. Kristen był kapłanem 36 DP Rezerwowej, operującej w rejonie Szydłowca w ramach południowego zgrupowania Armii „Prusy”. Po bitwie pod Iłżą i rozwiązaniu jednostki zaopiekowali się nim dwaj proboszczowie z Radomia: ks. Andrzej Łukasik i ks. Dominik Ścisła. Dzięki ich pomocy uniknął niewoli. P. Zarzycki, *Iłża 1939*, Warszawa 2013, s. 287 podaje jego zniekształcone nazwisko: Kriesten.

⁹⁰ W parafii Sucha ks. Kristen przebywał od maja do grudnia 1940 r. Wtedy też opuścił diecezję sandomierską z powodu trudnych warunków materialnych i przeniósł się do diecezji częstochowskiej, gdzie doczekał końca wojny. ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 208–209, 387, 393, 481. Pobyt duchownego w diecezji sandomierskiej nie był znany jego dotychczasowym biografom. M. Leszczyński, *Księża diecezjalni ekspatrianci archidiecezji lwowskiej obrządku łacińskiego. Słownik biograficzny*, Warszawa 2020, s. 375–376.

trzeba o większym niż w wypadku innych duchownych nadzorze kurii nad przebywającym w Radomiu jezuitą ks. Tadeuszem Karyłowskim. W lutym 1940 r. bp Lorek nakazał mu opuścić miasto i wrócić do domu zakonnego. Powodem tej decyzji była jego aktywność kaznodziejska, która wzbudziła zainteresowanie władz niemieckich. Ponieważ duchowny początkowo z własnej woli nie chciał opuścić Radomia, miejscowy dziekan postanowił przy pomocy innych księży „ubocznie go wysadzić”, pozbawiając mieszkania i intencji mszalnych. Jego nieostrożność powodowała bowiem zagrożenie dla pozostałych księży⁹¹.

Wyjątkowo dokładnie władze diecezjalne sprawdziły personalia duchownego grekokatolickiego, który 27 marca 1941 r. zwrócił się do bp. Lorka z prośbą o jurysdykcję dla Ukraińców tego wyznania przebywających na terenie diecezji sandomierskiej⁹². Kuria diecezjalna zachowała w tej sprawie daleko idącą ostrożność, nie poprzestając na informacjach podanych przez samego zainteresowanego. Wspomnianym duchownym był ks. Eugeniusz Kuszlik (Kuszłyk), przed wojną proboszcz jednej z parafii w diecezji przemyskiej obrządku grekokatolickiego⁹³. W przesłanym bp. Lorkowi życiorysie napisał, iż w styczniu 1940 r. wyjechał ze swojej diecezji z niemiecką komisją do Łodzi, następnie był tłumaczem języka ukraińskiego w obozach dla jeńców. Już te informacje wystarczyły, aby zachować wobec niego daleko idącą rezerwę, ale równocześnie poważnie potraktować jego prośbę. Ksiądz Kuszlik podawał, że w Radomiu i okolicach było ponad 1500 wiernych obrządku grekokatolickiego, którzy nie mieli własnego duszpasterza. Argumentował, że z powodu ich nieuświadomienia religijnego istniało ryzyko przeciągnięcia ich na stronę prawosławną. Biskup Lorek zwrócił się do dziekana radomskiego z prośbą o dyskretne wybadanie kim był petent, tymczasowo zaś, w celu

⁹¹ ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 94, 112.

⁹² Kościół grekokatolicki, a bardziej jeszcze prawosławny, dysponował pewnym poparciem władz niemieckich. Było to spowodowane względami polityki narodowościowej, zwłaszcza wobec Ukraińców. J. Sziling, *Kościół chrześcijański w polityce niemieckich władz okupacyjnych w Generalnym Gubernatorstwie (1939–1945)*, Toruń 1988, s. 54–64.

⁹³ Ks. Eugeniusz Kuszlik urodził się w 1889 r. w Kułaczkowcach, pow. Kołomyja, studiował teologię we Lwowie, podczas I wojny światowej był kapłanem wojsk austro-węgierskich, od 1922 r. grekokatolickim proboszczem w Pianowicach. W 1941 r. mieszkał w Radomiu, w siedzibie komitetu pomocy ludności ukraińskiej przy ul. Sienkiewicza 4/3. Został mianowany przez niemieckie władze oświatowe nauczycielem w szkole ukraińskiej w Radomiu. Odpowiadał także za naukę religii w szkołach ukraińskich w Kielcach, Piotrkowie i Radomsku. Z funkcji tej zrezygnował w grudniu 1941 r. ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 124; APR, GDR, sygn. os.1540, s. 9, 20.

odsunięcia w czasie swojej decyzji, postanowił zażądać od niego dokumentów⁹⁴. Po dopełnieniu wszystkich formalności ks. Kuszlik otrzymał od biskupa 30 kwietnia 1941 r. jurysdykcję do słuchania spowiedzi, prawo do głoszenia kazań i odprawiania mszy św. do końca 1941 r. W styczniu 1942 r., po jego wyjeździe z Radomia, opiekę nad wiernymi grekokatolikami objął o. Puskarski z Warszawy.

Przedstawione przykłady nie wyczerpują problematyki nadzoru nad księżmi, którzy przybyli do diecezji sandomierskiej podczas wojny. Każdy przypadek był w jakimś stopniu inny i zarazem w pewnym sensie podobny, dlatego władze diecezjalne podchodziły do każdego indywidualnie. Głównym celem, który im przyświecał, było uzyskanie pewności, że duchowni z obcych diecezji mogli w sposób ważny sprawować sakramenty w nowym miejscu zamieszkania.

ZAKOŃCZENIE

Losy księży wysiedleńców przebywających w diecezji sandomierskiej podczas II wojny światowej wymagają pewnego podsumowania. Przede wszystkim należałoby odpowiedzieć na pytanie, ilu ich było. Niestety nie ma jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie. Jak wspomniano na wstępie, władze diecezji również nie dysponowały w tej dziedzinie pełną wiedzą, opierały się jedynie na przybliżonych wyliczeniach. Niektórzy księża nie zgłaszali się do kurii, inni przebywali na terenie diecezji przez krótki czas, znajdując sobie schronienie w innej części okupowanego kraju. Na opuszczone przez nich miejsce przychodzili następni. Liczba obcych duchownych w diecezji sandomierskiej była więc płynna, nieustannie się zmieniała. O wielu księżach wysiedleńcach zachowały się

⁹⁴ Dziekan radomski ks. Wacław Kosiński miał trudności ze zdobyciem informacji o przybylszu. „Sędzia okręgowy Batycki, unita, znany tu jako człowiek solidny, *sodalis marianus* jeszcze przed wojną, podaje kilka szczegółów o nim: że zna go, że jest pobożny, że polityki żadnej w kazaniach nie uprawia (nabożeństwa odprawia od pewnego czasu w szkole im. Reja na przemian z prawosławnym Doronenko, o którym ile słyszę, że jest półgłówką, politykant, płynie z prądem, chwali się, że wszystko może, że odbierze kościół garnizonowy dla prawosławnych, po mieście lata co dzień w innego koloru sutannie i mówi często »Pochwalony Jezus Chrystus«)”. Liczbę grekokatolików podaną przez Kuszlika ks. Kosiński uznał za przesadzoną. Księża radomscy, zapytani przez dziekana odpowiedzieli, że na długotrwałe nabożeństwa grekokatolickie w ich kościołach nie ma miejsca. Biskup zapytał o ks. Kuszlika również proboszcza parafii Lipsko, który ujawnił, iż znał go. Ks. Kuszlik miał bowiem brata, który był nadleśniczym lasów państwowych w Lipsku. Dopiero po przeprowadzeniu tego rozpoznania bp Lorek zdecydował się udzielić ks. Kuszlikowi jurysdykcji. ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 128, 130–131.

w źródłach jedynie pojedyncze wzmianki. Jest to właściwie pozytywna okoliczność, potwierdzająca ich dostosowanie do warunków życia w obcym środowisku. Źródła zarejestrowały bowiem najdokładniej sytuacje niecodzienne, odbiegające od oczekiwań władz diecezjalnych. Utrudnia to oczywiście sformułowanie wniosków adekwatnych dla całości omawianego środowiska.

Pewne dane jesteśmy jednak w stanie podać w sposób precyzyjny. Dotyczą one tego, jak władze diecezjalne oceniały liczbę wysiedleńców w danym momencie. W marcu 1940 r. bp Lorek w korespondencji wspominał o 40 obcych księżach⁹⁵. Rok później, w kwietniu 1941 r., pisał już o 80 duchownych⁹⁶. W tym samym roku, 10 kwietnia 1941 r., poinformował metropolitę krakowskiego abp. Adama Sapiechę, że ogółem zgłosiło się do sandomierskiej kurii 85 duchownych, w tym 28 zakonników i 57 księży diecezjalnych. W tym czasie opuściło już diecezję 11 księży diecezjalnych i 4 zakonnych, więc nadal przebywało na jej terenie 70 wysiedleńców⁹⁷. Taka właśnie liczba powtarzała się najczęściej w korespondencji biskupa z księżmi zgłaszającymi się do niego z prośbą o azyl w diecezji sandomierskiej. Ogółem, według oceny badającego ten problem bp. Walentego Wójcika, w latach 1939–1945 przewinęło się przez diecezję sandomierską ok. 150 księży diecezjalnych i zakonnych⁹⁸. Należy jednak wspomnieć również o alumnach z obcych diecezji, kształcących się podczas wojny w sandomierskim seminarium duchownym. Przez tę uczelnię przeszło w latach 1939–1945 ok. 54 obcych kleryków, ale tylko nieliczni z nich zostali wyświęceni w diecezji sandomierskiej⁹⁹. Niektórzy przebywali w seminarium jedynie przez pewien czas, zaliczając egzaminy¹⁰⁰. Ci jednak, którzy otrzymali święcenia na miejscu, byli kierowani do parafii¹⁰¹. Nadmienić trzeba również, iż bp Lorek na prośbę przeło-

⁹⁵ ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 152.

⁹⁶ ADS, KDwS, sygn. O-250, k. 112v.

⁹⁷ *Ibidem*, k. 114.

⁹⁸ W. Wójcik, *op. cit.*, s. 570.

⁹⁹ P. Biernacki, *Dzieje Seminarium Duchownego w Sandomierzu w latach 1939–1945*, Sandomierz–Lublin 2022 (mps pracy magisterskiej napisanej pod kierunkiem ks. Piotra Tylca, Archiwum KUL), s. 49–50. Autor tej pracy, analizując seminaryjną księgę ocen, ustalił liczbę 54 alumnów pochodzących spoza diecezji sandomierskiej.

¹⁰⁰ W poszczególnych latach wojny liczba alumnów pochodzących z obcych diecezji przebywających w Wyższym Seminarium Duchownym w Sandomierzu zmieniała się: w 1939 r. było ich 6, w 1940 r. – 11, 1941 r. – 29, 1942 r. – 41, 1943 r. – 31, 1944 r. – 5 i 1945 r. – 1. Oznacza to, że tylko nieliczni kształcili się w Sandomierzu przez dłuższy czas. ADS, KDwS, sygn. O-251, k. 843.

¹⁰¹ Należał do tych duchownych ks. Teodor Lerch, urodzony w 1918 r. w Walerianowie, pow. Krotoszyn, woj. poznańskie, w okresie okupacji Kraj Warty. W latach 1936–1940

zonych zakonnych udzielał święceń kapłańskich przebywającym na terenie diecezji sandomierskiej alumnom zgromadzeń zakonnych. Dotyczyło to m.in. kleryków z zakonu jezuitów, którym czasowo przydzielano po święceniach placówki duszpasterskie¹⁰².

Po wojnie wysiedleni księża na wezwanie swoich przełożonych lub z własnej inicjatywy wrócili do macierzystych diecezji i domów zakonnych. Trudniejsza była sytuacja duchownych pochodzących z diecezji wschodnich, które wskutek wojny znalazły się pod kontrolą sowiecką: mogli oni szukać nowego miejsca pobytu na tzw. Ziemiach Odzyskanych i niektórzy zapewne skorzystali z tej możliwości. Co najmniej jeden duchowny zmarł na wygnaniu w diecezji sandomierskiej. Był to ks. Ludwik Kosyrczyk, sekretarz misji wewnętrznej diecezji katowickiej, redaktor dwóch miesięczników katolickich, usunięty ze Śląska i skierowany do Generalnego Gubernatorstwa na żądanie Gestapo¹⁰³. Wojenna tułaczka w sposób szczególnie wpisała się w biografię niektórych wysiedleńców. Było tak w wypadku franciszkanina o. Czesława Klimuszko (imię zakonne Andrzej),

studiował w seminarium w Poznaniu, od 1940 r. kontynuował formację kapłańską w Sandomierzu. Po święceniach w 1942 r. został skierowany do parafii Opieki NMP w Radomiu, gdzie doczekał końca wojny. Uczył religii w szkole rzemieślniczej fabryki obuwia „Bata”. APR, GDR, os.1602, s. 5, 7; D. Ściskała, *op. cit.*, s. 585.

¹⁰² ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 151.

¹⁰³ Ks. Ludwik Kosyrczyk po opuszczeniu Śląska przez krótki czas przebywał w Krakowie, następnie 31 III 1940 r. zwrócił się z prośbą o zatrudnienie w diecezji sandomierskiej. Biskup skierował go na prawach gościa do parafii w Łagowie Kozienickim. Aby mógł się ubiegać o możliwość nauczania religii w szkole, dziekan radomski zaświadczył, że został wikariuszem. Otrzymał posadę w dwóch szkołach. Policja bezpieczeństwa nakazała jednak władzom szkolnym uświadomić mu, aby powstrzymał się „od jakiegokolwiek działalności politycznej”. Duchowny zapisał się w parafii bardzo pozytywnie, dzięki niemu śpiewano pieśń „Matko Łagowska”, przeróbkę śląskiej pieśni „Matko Piekarska”. Dwa lata później z powodu problemów zdrowotnych trafił do szpitala w Puławach, gdzie zmarł 15 IX 1942 r. Biograf ks. Kosyrczyka podał, że powodem zgonu była grypa, ale ówczesny proboszcz z Łagowa Kozienickiego sugerował, że raczej dolegliwości żołądkowe. Ostatnie chwile ks. Kosyrczyka są dobrze udokumentowane dzięki wspomnianemu proboszczowi, który na żądanie biskupa nadesłał do kurii obszerny raport na ten temat pt. „Choroba ks. Ludwika Stanisława Kosyrczyka”. Pogrzeb zmarłego odbył się w Łagowie Kozienickim. Zostało po nim do odprawienia dużo intencji mszalnych, które uprzednio przyjął, co wywołało obszerną korespondencję między proboszczem a biskupem. Po ks. Kosyrczyku pozostał również dziennik duchowy z pobytu w Łagowie Kozienickim, przekazany przez miejscowego proboszcza jego bratu Maksymilianowi Kosyrczykowi. ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 176–177, 191v, 227; sygn. O-250, k. 555–559, 577, 589, 618; APR, GDR, sygn. os.1281, s. 16, 18; L. Smółka, *Kosyrczyk Ludwik Stanisław*, w: *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*, red. M. Pater, Katowice 1996, s. 195–196.

ukrywającego się podczas wojny w parafiach Wierzbica i Chotcza¹⁰⁴. Ten znany później zielarz wskutek przeżyć wojennych odkrył w sobie zdolności parapsychologiczne, głównie jasnowidztwo¹⁰⁵. Wielu księży, opuszczając diecezję sandomierską, skierowało do bp. Lorka pisemne podziękowania za opiekę w latach okupacji niemieckiej. Z pewnością interesujące byłoby ustalenie, na ile doświadczenie związane z przebywaniem w diecezji przez dłuższy czas obcych duchownych wpłynęło na miejscowy kler: jego duchowość, życie codzienne oraz duszpasterstwo. Ale na odpowiedź na tak sformułowane zagadnienie nie pozwalają zachowane źródła. Nie ulega jednak wątpliwości, że problem księży wysiedleńców był głównym elementem w całym zespole czynników mających wpływ na funkcjonowanie diecezji sandomierskiej podczas II wojny światowej.

REFERENCES (BIBLIOGRAFIA)

Archival sources (Źródła archiwalne)

Archiwum Diecezjalne w Sandomierzu:

Akta wizytacji pasterskich, sygn. W-6.

Kuria Diecezjalna w Sandomierzu Akta czasu wojennego, sygn. O-249, O-250, O-251.

Archiwum Parafii św. Jana Chrzciciela w Radomiu:

Księga historyczna miejscowa probostwa radomskiego założona przez ks. Józefa Wojciecha Urbańskiego w 1879 r.

Archiwum Parafii św. Mikołaja w Łoniowie:

Kronika parafii Łoniów 1917–1949, t. 1.

Archiwum Państwowe w Radomiu:

Akta miasta Radomia, sygn. 9892.

Gubernator Dystryktu Radomskiego, sygn. os.274, os.576, os.1281, os.1540, os.1602.

Printed sources (Źródła drukowane)

Klimuszko A.C., *Moje widzenie świata. Parapsychologia w moim życiu*, Warszawa 1990.

Sojka T., *Nowe dokumenty niemieckie o pierwszych dniach hitlerowskiej okupacji Bydgoszczy (5–9 września 1939 r.)*, „Rocznik Lubuski” 1983, 12.

Ścisłała D., *Pamiętnik kapelana wojskowego i inne zapiski z lat 1914–1945*, oprac. S. Kowalik, Warszawa–Lublin 2020.

Studies (Opracowania)

Biernacki P., *Dzieje Seminarium Duchownego w Sandomierzu w latach 1939–1945*, Sandomierz–Lublin 2022 (mps pracy magisterskiej napisanej pod kierunkiem ks. Piotra Tylca, Archiwum KUL).

¹⁰⁴ ADS, KDwS, sygn. O-249, k. 164–165, 324; sygn. O-250, k. 7; R. Soczewka, Klimuszko Czesław, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 9, red. B. Migut, Lublin 2002, kol. 142.

¹⁰⁵ A.C. Klimuszko, *Moje widzenie świata. Parapsychologia w moim życiu*, Warszawa 1990, s. 20–21.

- Budziarek M., *Katedra przy Adolf Hitlerstrasse. Z dziejów Kościoła katolickiego w Łodzi 1939–1945*, Warszawa 1984.
- Dębowska M., *Kościół katolicki na Wołyniu w warunkach okupacji 1939–1945*, Rzeszów 2008.
- Fijałkowski Z., *Kościół katolicki na ziemiach polskich w latach okupacji hitlerowskiej*, Warszawa 1983.
- Jop F., *Księża diecezji sandomierskiej zamęczeni podczas drugiej wojny światowej*, „Kronika Diecezji Sandomierskiej” 1948, 41, 4.
- Kowalik S., *Diecezja sandomierska w latach II wojny światowej 1939–1945*, w: *Straty w obiektach sakralnych diecezji sandomierskiej w czasie II wojny światowej*, red. P. Tylec, Kielce 2024.
- Leszczyński M., *Księża diecezjalni expatrianci archidiecezji łwowskiej obrządku łacińskiego. Słownik biograficzny*, Warszawa 2020.
- Mandziuk J., *Buba Jan Innocenty*, w: *Słownik polskich teologów katolickich*, t. 8, 1981–1993, red. J. Mandziuk, Warszawa 1995.
- Noszczak B., *Represje wobec Kościoła katolickiego w okupowanej Polsce*, w: *W matni. Kościół na ziemiach polskich w latach II wojny światowej*, red. B. Noszczak, Warszawa 2011.
- Piątkowski S., *Dystrykt radomski jako obszar realizacji niemieckiej polityki wysiedleń i przesiedleń w Generalnym Gubernatorstwie*, w: *Wysiedlenia jako narzędzie polityki ludnościowej w Europie XX wieku*, red. J. Wołoszyn, Lublin 2015.
- Smółka L., *Kosyrzyk Ludwik Stanisław*, w: *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*, red. M. Pater, Katowice 1996.
- Soczewka R., *Klimuszko Czesław*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 9, red. B. Migut, Lublin 2002.
- Stanaszek B., *Diecezja sandomierska 1818–2018. Tradycje historyczne*, Sandomierz 2018.
- Stanaszek B., *Duchowieństwo diecezji sandomierskiej w latach 1918–1939*, Lublin 1999.
- Sziling J., *Kościół chrześcijański w polityce niemieckich władz okupacyjnych w Generalnym Gubernatorstwie (1939–1945)*, Toruń 1988.
- Śmigiel K., *Niszczenie polskiej administracji kościelnej. Konfiskata majątku kościelnego*, w: *Historia Kościoła w Polsce*, t. 2, 1764–1945, cz. 2, 1918–1945, red. B. Kumor, Z. Obertyński, Poznań–Warszawa 1979.
- Wardzyńska M., *Wysiedlenia ludności polskiej z okupowanych ziem polskich włączonych do III Rzeszy w latach 1939–1945*, Warszawa 2017.
- Wójcik W., *Księża wysiedleni w latach 1939–1945 przebywający na terenie diecezji sandomierskiej*, „Studia Sandomierskie” 1990/1996, 6.
- Zarzycki P., *Itża 1939*, Warszawa 2013.
- Zieliński Z., *Religia w narodowosocjalistycznej koncepcji społeczeństwa*, w: *Życie religijne w Polsce pod okupacją hitlerowską 1939–1945*, red. Z. Zieliński, Warszawa 1982.
- Zych S., *Diecezja przemyska obrządku łacińskiego w warunkach okupacji niemieckiej i sowieckiej 1939–1944/1945*, Przemyśl 2011.

NOTA O AUTORZE

Szczepan Kowalik – doktor historii, adiunkt Wydziału Historii i Dziedzictwa Kulturowego Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie.

ABOUT THE AUTHOR

Szczepan Kowalik – PhD in History, assistant professor at the Faculty of History and Cultural Heritage at the Pontifical University of John Paul II in Krakow.